Cena egz. 50 mk.

Nr. 9. ŁUCK, dnia 3 grudnia 1921 r. Rok I.

# GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

# GŁOS WOŁYŃSKI

*Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.*

Nr. 9. ŁUCK, 3 grudnia 1921 r. Rok I.

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

## W sprawie samorządu.

### Względy przemawiające za wprowadzeniem samorządu na Wołyniu.

*Łuck, 3 grudnia 1921 r.*

Sejm, uchwalając dn. 4. II. 1921 r. ustawę o unormowaniu stanu prawno-politycznego Ziem Wschodnich, przyjął rezolucję, wzywającą Rząd do wprowadzenia na tych ziemiach pełnego samorządu. Dotychczas wprowadzono jednak tylko samorząd gminny; dla miast stworzono prowizorjum bezwartościowe — Miejskie Komitety Społeczne; obecnie nie o wiele lepsze Komitety projektuje się dla powiatów.

Na trzy województwa wschodnie rozciąga Rada Ministrów coraz to nowe rozporządzenia i ustawy, obowiązujące w całej Rzplitej, - bądź tylko w b. Kongresówce. Ustawy te i rozporządzenia dostosowane są do dwu - niekiedy i trzy - stopniowego samorządu (gmina — powiat — województwo). Wołyń ma tylko pierwszy stopień organizacji samorządnej (w miastach samorządu niema, ale są organy w ten czy inny sposób pełniące funkcje władz samorządnych); niema zaś zupełnie organów, wypełniających zadania, polecane sejmikom powiatowym.

Większość władz centralnych (zwł. Roboty Publiczne, Skarb, Aprowizacja, Rolnictwo, Urząd Ziemski, Zdrowie Publiczne, Koleje Żelazne, Poczty i Telegraf) postarały się o wprowadzenie na Wołyń wszystkich przepisów prawnych z zakresu działania tych władz. Natomiast inne władze, zwłaszcza M-two Spraw Wewnętrznych, (mniej M-two Sprawiedliwości i M-two Oświaty), znaczną część dawnych przepisów prawnych rosyjskich utrzymały, bądź, zniósłszy je, nie wprowadziły nowych polskich. W największym stopniu zdezorganizowano ustrój samorządów. Stąd powstały takie np. niedorzeczności. Ustawa drogowa polska przekazuje do utrzymania część (nieznaczną, lecz najważniejszych) dróg publicznych państwu, inne pozostawiając samorządom wojewódzkim, powiatowym, gminnym i wioskom; stanowi także dodatkowo, że do czasu stworzenia tych samorządów drogi pozostają w dotychczasowym zarządzie. Na Wołyniu drogi publiczne, prócz wiejskich, utrzymywał samorząd powiatowy i prowincjonalny. Obecnie samorządy owe nie istnieją, prawnie więc dawne drogi ziemskie nie posiadają gospodarza. Zmusza się do utrzymania ich, acz nielegalnie, gminy wiejskie, te jednak, dla braku środków i ludzi nawet, o ile nie uświadamiają sobie prawnej strony sprawy, nie mogą podołać zadaniu, jako jednostki zbyt drobne. Takie luki w ustawodawstwie z zakresu gospodarki publicznej dotyczą innych także dziedzin: prócz spraw drogowych, silniej odczuwa się dotąd te braki w sprawach weterynaryjnych, szpitalnych, ubezpieczeniowych, w sprawach aprowizacji, opieki społecznej, pożarnictwa i in. Taki stan rzeczy utrudnia pracę administracji, demoralizuje władze państwowe i samorządowe, a także opóźnia rozbudowę i ustalenie ustroju władz publicznych w kraju. Praca tych władz nosi piętno tymczasowości i łataniny, więcej kosztuje i pochłania zbyt dużo energji i nawet inicjatywy niepotrzebnie.

Stworzenie samorządu powiatowego pociągnie do współpracy z administracją całą ludność. Administracja nasza na Wołyniu, mniej niż gdziekolwiek w Rzplitej, orjentuje się w ustawodawstwie dawnem, stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych oraz siłach i tendencjach kraju. Tłomaczy się to nie gorszym doborem tej administracji, lecz większem skomplikowaniem i zadrażnieniem stosunków społecznych Wołynia i wreszcie największem w Państwie nieuregulowaniem ustawodawstwa obowiązującego. Tembardziej więc potrzeba wesprzeć urzędników znajomością stanu rzeczy, inicjatywą gospodarczą i kontrolą obywatelską, przez powołanie do współpracy ludności. Zaś do współpracy tej nie można wciągnąć najbardziej zdolne i żądne pracy społecznej jednostki, o ile nie zapewni im się wydatniejszego wpływu na bieg rządów w zakresie administracji lokalnej. Organy tylko doradcze, jak wykazują obecne Miejskie Komitety Gospodarcze, nie budzą dostatecznego zainteresowania ani wśród ogółu, ani wśród mianowanych do Komitetów osób.

Samorząd powiatowy odciąży gospodarkę gminną, zabierając jej te działy, które muszą być prowadzone przez jednostki samorządne zasobniejsze i większe. (Teraz gminy często uginają się pod nałożonemi na nie obowiązkami, nie mają ludzi, ani możności wyzyskania sił płatniczych ludności, gdyż nie pozwalają na to nawet formalne względy).

Samorząd powiatowy weźmie z rąk Rządu szereg prac, które, jak zawsze i wszędzie, poprowadzi taniej i odpowiedniej do potrzeb miejscowych. Odciąży to Skarb Państwa bardzo znacznie, gdyż nie tylko uczyni zbędnemi wydatki na samo prowadzenie zakładów takich, jak szpitale i szkoły zawodowe, ale i na sztab zarządzających niemi i kontrolujących urzędników.

Po dawnych ziemstwach pozostał pewien majątek ruchomy i nieruchomy, objęty przez urzędy cywilne i wojskowe, b. często bez kontroli. Zarządzany on jest w sposób najzupełniej nieodpowiedni, nie prowadzone są jego inwentarze. Władze, które go posiadły, zwłaszcza wojskowe, nie licząc się ze względami gospodarczemi i społecznemi, wywożą go i wyprzedają, często niżej wartości. Wiele przywłaszczeń

dokonała ludność miejscowa (zwężanie dróg, wycinanie drzew, rozgrabienie linji telefonicznych). Wprowadzenie sejmików położy tamę tej dewastacyjnej gospodarce.

Z ziem wchodzących w skład Rzplitej tylko Wołyń obecnie nie posiada poza gminnym innego samorządu. Sejmików (wzgl. Rad powiatowych) nie ma dziś także wojew. Poleskie i Nowogródzkie oraz Galicja Wschodnia. Jednakże ziemie te mają chociaż ordynacje powiatowe, Wołyń zaś, chociaż przed wojną właśnie najlepiej miał postawiony samorząd powiatowy, nie ma ordynacji zupełnie. To też pożądane jest, — ażeby taki stan rzeczy nie robił wrażenia stosowania jakichś „praw wyjątkowych".

Ludność miejscowa, przez nieoficjalne i samorzutne zjazdy radnych gminnych oraz przez delegacje do władz centralnych wysyłane, usilnie domaga się zrównania kraju pod względem prawnym z „Polską" i niekiedy wyraźnie powołuje się na artykuły Konstytucji, zapowiadające zorganizowanie samorządu. Należy więc przyśpieszyć zespolenie lojalnego Wołynia z Kongresówką i nie utrzymywać praw wyjątkowych. Wieś środkowego i południowego Wołynia posiada bez porównania więcej zaprawionych do pracy społecznej jednostek, niż ogromna większość b. Kongresówki, która nie miała właściwie samorządu wcale. Jednostki te, nie mogąc wyładować swej energji w kierowaniu sprawami miejscowemi wespół z administracją, mogą z łatwością dawać ujście swej energji w robocie destrukcyjnej, przeciwstawiając się władzom polskim. Zjednanie ich do pracy, na gruncie państwowości polskiej, jak świeże wybory do Rad gminnych wykazały, jest stosunkowo bardzo łatwe. Zatem pełny samorząd przyczyni się do zupełnego uporządkowania życia publicznego na Wołyniu. Jeśli z pożytkiem pracują Sejmiki powiatowe w Kongresówce, mając znacznie gorszy dobór pracowników, to można być pewnym, że Sejmiki na Wołyniu staną bardzo wysoko pod względem społecznym i gospodarczym.

Pomimo szerzenia anarchji i przeciwpolskich haseł na wsi wołyńskiej przez rządy poprzednie i przez emisarjuszów bolszewickich i galicyjskich, dziś jeszcze ludność miejscowa wykazuje dużą lojalność. Różnonarodowościowa ludność wsi Wołynia, mimo zadrażnionych stosunków agrarnych i ostrej agitacji, wybrała stosunkowo więcej przedstawicieli ziemian, duchowieństwa i inteligencji do Rad gminnych, niż ich mają Rady gminne w Kongresówce. Polacy stanowią na Wołyniu 14% ludności, natomiast przy kolejnych wyborach 1) na członków Zebrań gminnych, 2) na radnych, 3) członków Zarządów i 4) wójtów—przechodzili w coraz to większej ilości, stanowiąc średnio 18%, 22%, 28% i 46% wybranych. Gdziekolwiek w mieszanym narodowościowo zespole, o znacznej jednak przewadze elementu ruskiego, wypadło obrać dwie osoby, stale niemal orzekano, że wybrać należy 1 Polaka i 1 Ukraińca. Świadczy to w każdym razie o dużej konsolidacji wśród ludności wsi i dużem znaczeniu żywiołu polskiego, na który zawsze możemy liczyć (bogaci koloniści i czynszownicy — to główna podstawa polskości miejscowej).

Dwa jeszcze są względy taktyczne — przemawiające za najrychlejszem wprowadzeniem pełnego samorządu na Wołyniu.

Niewprowadzanie pełnego samorządu daje pole agitatorom, przybyłym lub inspirowanym zzewnątrz, do szerzenia pogłosek, że Polska dlatego nie urządza tu władz publicznych według układu przyjętego u siebie i rządzi krajem w sposób tymczasowy, wojskowo-policyjny, gdyż nie ma „prawa" do rządzenia Wołyniem, gdyż jej mandat zarządzania jest „zakwestjonowany" (tak jak głosi się, że dlatego do wojska poborowych nie bierze się, bo Anglja, czy Europa, a nawet Rosja, zakazała poboru na Wołyniu i w Galicji Wschodniej). Pozatem ludność uważa, że obawiamy się samorządów, jako organów kontrolujących administrację i biorących społeczeństwo w obronę przed nią. Przyzwyczajenie rosyjskie do uważania społeczeństwa i samorządów za coś odrębnego od administracji i nawet wrogiego jej — działa tu bardzo silnie. Nieznajomość taka stosunków życia pu-

---

*Ela Oleska.*

# Przez morze.

Autorka po sześciu latach niewoli w Rosji, nie mogąc się doczekać reewakuacji polskiej, użyła podstępu, by zmylić czujność bolszewików—i uciekła pod fałszywem nazwiskiem, w transporcie inwalidów niemieckich, drogą okrężną na Bałtyk. Wrażenia z kilkomiesięcznej podróży—z których właśnie wyjątek tu drukujemy — wyjdą w książce p. t. „W poniewierce", gdzie powieściopisarka przed oczyma czytelnika przesuwa upiorny korowód widm ludzkich, które po powrocie do kraju rozpocząć mają „nowe życie"... Wiadomo zaś, jakie krocie Polaków męczyły się w niewoli rosyjskiej w charakterze jeńców austro-niemieckich, a tysiące jeńców i zakładników męczą się tam jeszcze po dziś dzień.

*Przyp. Red.*

Nie plusnęła fala, nie drgnęła łódź, a jednak chyba płyniemy. Brzeg się pomaluchno zaczyna oddalać i to jedno mówi nam, że i my oddalać się zaczynamy od Narwy, dążąc na nowo ku swemu odległemu jeszcze celowi.

Hej, miły Boże, jakby to się dusza radowała, gdyby ta olbrzymia barka wiozła już wszystkich, co tam zostali, beznadziejnie więzieni, na moskiewskich punktach „Ewaka", i tam daleko nad Wołgą, nad Uralem, w tumanach piachów stepowych, w tumanach obłędnej tęsknoty, przed którą niemasz ucieczki.

Jak, w czem, i o czem przetrwają oni zimę pod Kremlem?.. Lecz czemby się karmiła okrutnica moskiewska, jeżeli nie łzami ludzkiemi i męką? Wszak na to pozwala miastom, sobie podległym, formować transporty obcych, aby potem u siebie wyłowić z nich Polaków, z których zrobi „zakładników" i igrać nimi będzie w swojej przewrotnej polityce, jak igra kot ze swą ofiarą, darząc ją raz nadzieją życia, to znów pogróżką śmierci.

Barka z ciężarem tysiąca ludzi posuwa się jak senna, choć ciągnący ją łaskawie elegancki okręcik pracuje szybko swemi żelaznemi płucami, buchając raz za razem gęstym kłębem dymu. O wysokim kadłubie, lekki, zgrabny, strojny jakby odświętnie, patrzy dumnie ze swych wyniosłych pomostków na tę szarą, pro-

blicznego według wzorów europejskich, powoduje także polskie sfery posiadające i inteligentne do wypowiadania się przeciw wprowadzeniu na Wołyniu samorządu. Tymczasem wprowadzenie samorządu wzoru polskiego, przewidzianego przez Konstytucję, a opartego na zespoleniu władz samorządowych z państwowemi przez ich organy kierownicze i wykonawcze, rozproszy te obawy i przyczyni się do mocnego związania Wołynia z całą Polską.

Wreszcie mylą się ci, którzy sądzą, że wybory do samorządów należy przeprowadzić dopiero po wyborach do Sejmu. Polityczne wybory sejmowe spowodują zróżniczkowanie partyjne, tak, iż późniejsze wybory do samorządów miejskiego i powiatowego odbywać się będą już na platformie politycznej. Natomiast wybory do samorządów, przeprowadzone na podstawie pośredniego prawa wyborczego, nie wywołają dzisiaj zgrupowania się społeczeństwa pod hasłami politycznemi i nie zaszkodzą wyborom do Sejmu. Przeciwnie, zarówno w miastach, jak po powiatach, radni samorządowi mogą w wysokim stopniu wpływać na pożądaną konsolidację elementów państwotwórczych przy układaniu list wyborczych.

---

# Przegląd prasy.

### Głos w sprawie zbliżenia dwu narodów.

Wychodzący we Lwowie „Ridnyj Kraj" jest tym rozumnym organem ukraińskiej publicystyki, który, stojąc na patrjotycznym gruncie własnej narodowości, dąży jednocześnie do najszczerszego porozumienia się z narodem polskim. Uznając bezwzględnie państwowość polską, zarówno w Galicji Wschodniej, jak i na Wołyniu i Polesiu, jako w krajach o bardzo mieszanej ludności, — „Ridnyj Kraj" wypowiada zawsze przekonanie, że budowa odrębnej państwowości ukraińskiej po-za polskim kordonem granicznym, a zwłaszcza umocnienie i utrwalenie owej przyszłej państwowości ukraińskiej na naddnieprzańskich obszarach, nastąpić może tylko i jedynie w porozumieniu z Rzecząpospolitą Polską i przy jej życzliwej pomocy. Taka, jedynie słuszna, koncepcja co do przyszłości Ukrainy łączy „Ridnyj Kraj" z obozem Petlury, Pawlenki i tych przywódców Ukraińskiej Republiki Ludowej, którzy przed Traktatem Ryskim rezydowali na wygnaniu w Tarnowie, a pod których właśnie ideowym sztandarem wybuchło obecnie ponowne na Ukrainie powstanie.

„Ridnyj Kraj" pomieszcza liczne korespondencje z Wołynia. Krytykuje w nich wprawdzie te albo inne zarządzenia i nietakty naszej administracji państwowej lub poszczególnych polskich działaczy, nigdy jednak nie pozwala sobie (tak jak inne gazety ukraińskie, a zwłaszcza „Wpered") na jakiekolwiek antypaństwowe wycieczki.

W jednym z ostatnich numerów tej sympatycznej gazety, redagowanej przez znanych literatów, pp. Jackiwa i Twerdochliba, w liście z Wołynia p. Iwan Sprawiedliwy pisze:

„Sytuacja, jaką wytworzyły na Wołyniu niektóre polskie koła, dalej pozostać nie może. Trzeba to koniecznie zmienić, bo tego wymaga interes społeczności, zamieszkującej ten kraj. Stworzona przez polskich szowinistów sytuacja daje tylko pole dla niesumiennej agitacji różnych ciemnych duchów, a głównie bolszewizującym grupom galicyjskiego „Wperedu", których pełno na Wołyniu i które razem z Moskalami i tak zwanymi „małorosami" z pod płaszczyka „jedynej - niepodzielnej" — korzystają z takiego gruntu, i coraz bardziej sieją nienawiść wśród polskiej i ukraińskiej ludności, przygotowując kraj do przyjęcia idei komunistycznego „raju" moskiewskiego.

„Ażeby raz położyć koniec takiej działalności nieproszonych gości i pośredników, trzeba koniecznie przyciągnąć do państwowej i społecznej pracy na Wołyniu zarówno polskich, jak i ukraińskich działaczy, — takich, którzy jeszcze nie stracili zaufania u mas ludowych a którzy są dotąd usunięci od wszelkiej pracy publicznej. Koniecznem jest stworzenie polsko-ukraińskiego stowarzyszenia, które by nie patrzyło na sprawę jednostronnie, lecz

---

staczą łódź, przyczepioną do niego z boku, niby żebraczka prosząca jałmużny. Wspaniałomyślnie wiedzie ją szerokim gościńcem wodnym, wśród malowniczych, pełnych zieleni, brzegów Narwy, coraz dalej i dalej, hen ku morzu...

Fala coraz większa i coraz głośniejsze jej pluskanie o boki łodzi. Brzegi rzeki rozstępują się gdzieś na strony, w dali dawno znikła na horyzoncie sylweta wyniosłej twierdzy. Powiew coraz silniejszy i coraz chłodniejszy: oddech morza z każdą chwilą bliższy, wyraźniejszy.

Gdzie jego granica, a gdzie meta, u której kończy się pielgrzymka rzeki?.. Czy każde przejście z jednego bytu do drugiego odbywa się w wszechświecie tak cicho, nieznacznie, jak się wlewają wody Narwy w fale morza?..

Bo oto już morze prawdziwe przed nami: Zatoka Fińska. Już brzegu przeciwnego nie dojrzeć, jeno bokiem jeszcze majaczą zarysy lądu. Nie powiew już, lecz wiatr dmie silnie, przenikając popod niedostateczne okrycia podróżnych. Ludzie stłoczeni, skurczeni, wśród swoich worów, otulają się w co mogą, drżąc po paru godzinach takiej jazdy od wzrastającego zimna. Estoński „galar" kołysze się coraz mocniej, bity falami, lecz posłuszny, jak pies na uwięzi, zdąża za swym panem do miejsca przeznaczenia. Nagle gwizd potwornie przeraźliwy przewierca uszy. To „elegancik" daje znać, że misja jego skończona. Wyraźny zakręt statku na wodzie—i barka-żebraczka staje u stóp jeszcze wynioślejszego pana: jak gmach wysoki, wspaniały okręt niemiecki, tkwiąc nieruchomo w pośrodku morza, czeka na przyjęcie transportu.

Zgrzyt zarzucanych ku łodzi schodów żelaznych i gromkie, krótkie, zdecydowane rozkazy kapitana—i tłum, rozdzieliwszy się posłusznie na dwie strony, piąć się zaczyna w górę mozolnie. Chwieje się wyprężona poręcz sznurowa schodów pod gwałtownymi ruchami wchodzących. Wiatr targa chustkami kobiet, rozpiętymi płaszczami żołnierzy, rozwiewa lichą pelerynę poety.

Dobrze, że lutnię ukrył głęboko, bo pod tchnieniem tego mrożącego wiatru rozegrałaby się niby harfa eolska, ale rozegrała jakimś cho-

otwarcie poszło drogą polsko-ukraińskiego porozumienia i współpracy, dla dobra obu narodów, na zasadach Konstytucji 17 marca. To by wytworzyło przyjazny stosunek między obu narodami, usunęłoby wszelkie tarcia i nieporozumienia i wytrąciło grunt z pod nóg tych, którzy dotąd jeszcze patrzą na Wołyń, jako na łakomy kąsek „słowiańskiego morza“ — „wielkiej, jedynej i niepodzielnej Rosji“.

„Niektórzy działacze ukraińscy przedsiębrali już tu odpowiednie kroki do zbliżenia się z Polakami jeszcze przed 8-miu miesiącami. Jednak nie dało to pożądanych rezultatów. Obecnie już z polskiej strony czynią się kroki i robią propozycje — „zjednoczenia ukraińsko - polskiego“.

„Witamy taki kierunek myśli u obu stron i życzymy powodzenia w tej ważnej sprawie! Dawno już był czas nie tylko tak myśleć, ale i swe myśli w życie wprowadzić. Jednak lepiej późno, niż nigdy. A sprawa to niecierpiąca zwłoki i musi być zdecydowana natychmiast, bo w przeciwnym razie ten złowrogi chaos, jaki coraz bardziej rozwija się w masach, może przyprowadzić oba narody do bardzo niepożądanych rezultatów.

„Przy stwarzaniu „zjednoczenia“ — kończy „Ridnyj Kraj“ — trzeba zarówno Polakom, jak i Ukraińcom bardzo uważać, ażeby nie wsunęli się do niego nasi wspólni wrogowie: Moskale, „małorosy“, prowokatorzy z „Wperedu“ i różni szowiniści, bo w takim razie może dojść nie do zjednoczenia, lecz przeciwnie“...

Powyższy głos Wołyniaka narodowości ukraińskiej niezawodnie zasługuje na baczną uwagę.

Jesteśmy również przekonani, iż koniecznością jest niezbędną zbliżenie się i zjednoczenie tych wszystkich na Wołyniu rdzennych elementów, które szczerze i otwarcie stoją na platformie państwowości polskiej i które w Rzeczypospolitej widzą najmocniejszą ostoję dla swego rozwoju kulturalnego, narodowego i gospodarczego.

Sądzimy, że to, o czem pisze p. Iwan Sprawiedliwy, powinno się urzeczywistnić jaknajrychlej. Działacze miejscowi ukraińskiej narodowości, czujący z nami wspólnie jedność państwową, powinni mieć na Wołyniu drogę otwartą do pracy społecznej i politycznej. Ugrupowania więc nasze, stojące na zasadach Konstytucji 17 marca, powinny bezzwłocznie przystąpić do akcji, któraby „zjednoczenie polsko-ukraińskie“ doprowadziła do skutku.

---

# Celowość daniny.

Komisja skarbowo-budżetowa Sejmu Ustawodawczego uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o daninie, wniesiony do Sejmu przed ośmiu tygodniami. Niezałatwionym pozostał jeszcze tylko jeden, co prawda bodaj że najważniejszy i najsporniejszy artykuł ustawy, a mianowicie 52, dotyczący swobodnej sprzedaży ziemi w celach spłacenia daniny.

Źle się niewątpliwie stało, że obrady komisyjne nad daniną przeciągały się tak długo — dwa niemal miesiące! — bo zastaje ona teraz sytuację ekonomiczną zgoła odmienną, — powiedzmy: znacznie gorszą, aniżeli w chwili, gdy projekt był wniesiony. Od października potęguje się u nas z dnia na dzień ostry kryzys ekonomiczny, spowodowany zwyżką kursu marki. Daninę, jaką jeszcze w początku października nasz handel i przemysł, a także nasze banki mogły dość łatwo wnieść, obecnie przyjdzie im spłacić z wielkim trudem. Potrzeby jednak Państwa muszą stać niewątpliwie na pierwszym planie i danina zapłaconą być musi. Ale Państwo nie może dopuścić, aby z tego powodu likwidowano warsztaty pracy, zamykano banki i rozwiązywano towarzystwa akcyjne. Chcąc czy niechcąc, musi im przeto Państwo dozwolić na zastępowanie spłat gotówką przez zapłatę wekslami — i to na tak wielką skalę, jak wielkim jest obecnie brak gotówki. Sprawa daniny komplikuje się przez to w wysokim stopniu, a cała nadzieja jest tylko w tem, że p. Michalski, jako doświadczony i długoletni dyrektor Banku, potrafi obmyśleć środki, go-

---

rałem tęsknoty, bolu, poniewierki, niewoli, poniżenia i upadku. Wyśpiewałaby z siebie, wyrzuciła całą historję męki tego tłumu, który, przez morze krwi i łez przeszedłszy, wraca jak nędzarz do przerwanego życia—przez morze, dzielące go od dalekiej Ojczyzny... Ale brakłoby tu słuchaczów dla Pieśni. Pochłonąłby ją szum fal i wiatru, a tłum, o którymby śpiewał poeta, i ten drugi tłum, wiejący z pokładu statku na powitanie chustkami i kapeluszami—pozostałby jak głuchy, albowiem Pieśń by to była polskiemi brzmiąca słowami... Więc milczy wciąż jeszcze poeta. I tylko okiem stęsknionem pogląda na dale morskie, nadsłuchując, azali nie dolata z nich gdzieś, przez gdańskie okno, głos jakiś znany, kochany...

W przestworzu cisza. I tylko morskich fal gołębie—furkoczą w powietrzu białe mewy: to się chwieją nad masztem, nad liną; to na mgnienie oka przysiądą na grzbiecie wodnego bałwana, uczepione jego srebrzystej grzywy. A tu na okręcie brzmią donośne rozkazy i kotłują się odgłosy ludzkich kroków, nawoływań, wraz ze zgrzytaniem żelastwa, stukiem rzucanych pakunków. Statek znosi to wszystko cierpliwie, czekając chwili ruszenia z punktu, wyznaczonego mu niewidzialnym ołówkiem na jednostajnej karcie morza...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Zamknięta szczelnie ze wszystkich stron duża przestrzeń, zajmująca sam środek okrętu, a sięgająca obu jego boków: szpital. Mrok bezustanny rozprasza światło lampek elektrycznych, ale giną w cieniu zupełnym ostatnie po kątach łóżka—nary żelazne. Na wszystkich leżą postacie ludzkie, przeważnie płaszczem wojskowym lub kocem szarym nakryte.

Oddzielnie na najniższej kondygnacji spoczywa blada jak ściana kobieta, a przy niej zawiniątko, co ma twarzyczkę czerwoną i głos noworodka. Wyżej, by jak najwięcej módz chwycić powietrza, młodzieniec w bluzie pruskiego żołnierza. Twarz jego żółta, oczy nieprzytomne, usta spalone ogniem gorączki. Bredzi lub milczy uparcie. Tuż przy nim mężczyzna wysoki a wychudły jak szczypa. Bez kuli drewnianej kroku nie postąpi, bo jedna mu tylko noga pozostała. Pod nim, niby kłoda nieru-

dzące potrzeby życia gospodarczego z potrzebami skarbowemi.

W wywiadzie, ogłoszonym przed paru dniami w *„Kurjerze Warszawskim“*, przyznał p. Minister Skarbu, że „daninę zapłacą przeważnie rolnicy“ — oczywiście tak mali, jak wielcy. Obiecuje on sobie i społeczeństwu z tego powodu szybkie potanienie produktów rolnych (oraz ziemi), gdyż rolnicy będą zmuszeni rzucić je na targ, chcąc zdobyć potrzebną dla zapłaty gotówkę. Ziemię będą sprzedawać rolnicy więksi, a kupować ją będą chłopi, podejrzewani — zdaje się słusznie — o przechowywanie marek w swoich skrzyniach. Chłopi, wyzbywszy się gotówki, będą musieli rzucić na targ zboże, nabiał i trzodę, których się tak niechętnie obecnie pozbywają, czekając na lepszą konjunkturę. To jest tok rozumowania p. Ministra — i zdaje się całkiem słuszny. Wedle tego rozumowania, od uchwalenia i wpłaty daniny zależy obniżenie się wszystkich cen przedmiotów alimentacji, a gdy te się obniżą, wówczas nastaną warunki umożliwiające obniżenie robocizny, pensji, cen innych towarów — słowem nastąpi kruszenie się drożyzny. W całem tem rozumowaniu punktem wyjścia jest jednak możność s w o b o d n e g o sprzedawania ziemi chłopom przez własność większą — na uiszczenie daniny. P. Minister obstaje też konsekwentnie przy art. 52 swojego projektu, w którym cała wartość daniny stoi, lub pada. Właśnie dlatego to obciążył rolników, zwłaszcza większych, tak ogromnymi, miljonowymi ciężarami, aby ich zmusić do pozbywania się ziemi i w ten sposób wywabić gotówkę ze schówków chłopskich. Rzecz naturalna, że projekt stronnictw ludowych, aby o cenach ziemi decydował ostatecznie Urząd Ziemski, narzucając ceny nie targowe, ale przedwojenne, niweczy w oczach p. Ministra, a także każdego ekonomisty, całą społeczno-finansową celowość daniny. Wolno też przypuszczać, że ten społeczny wzgląd skupi dookoła projektu p. Ministra większość głosów w Sejmie.

Gdyby jednak, wbrew przewidywaniu, nasz Sejm poszedł za naciskiem wywieranym przez stronnictwa ludowe, to—jak słusznie pisze *„Czas“* — o otrzymaniu przez Państwo z tego źródła większej ilości środków obiegowych nie będzie mogło być mowy. Tak jak przemysł i handel ze względu na „ciasnotę pieniężną“, tak samo i ziemiaństwo będzie musiało zastąpić spłatę gotówkową — spłatą wekslową, a skutki przewidywane przez projektodawcę nie wystąpią. Uzdrowienie drożyzny odroczy się na dłuższy czas, a ukryta w schówkach marka nie wypłynie bynajmniej na powierzchnię życia.

Z daniną łączy p. Minister Skarbu także i inne nadzieje bardzo daleko idące: stworzenie równowagi budżetowej, powołanie do życia banku biletowego, stabilizację waluty — w ostatniej zaś, dalekiej perspektywie, pieniądz pełnowartościowy.

Przyszłość okaże, o ile p. Minister Michalski jest tylko optymistą, a o ile przewidującym i krytycznym realistą. W każdym razie, jeśli nie wszystkie najdalsze, to przynajmniej niektóre z przewidywanych przez niego dobrych skutków daniny muszą wystąpić—a już to samo wystarcza, aby społeczeństwo zdecydowało się na tę tak olbrzymią ofiarę, jaką jest w tej chwili danina. Sejm powinien zrozumieć, że odrzucenie daniny zachwiałoby naszym moralnym kredytem za granicą i byłoby tłumaczone jako niezdolność do poniesienia wielkiej, ale koniecznej ofiary dla Ojczyzny.

## Wyznania niekatolickie w Polsce.

Sprawa wyznaniowa jest w Polsce najbardziej może skomplikowana ze wszystkich państw europejskich. Z wyjątkiem bowiem Rosji, — której się na razie „ nie liczy “ i w której się teraz wiele spraw bardzo „uprościło“,—Polska ma ludność najbardziej pod względem wyznaniowym mieszaną w Europie. Naprzykład Francja, Włochy, Hiszpania mają właściwie jedno tylko wyznanie olbrzymiej większości ludności — katolickie. W Wielkiej Brytanji oprócz katolików irlandzkich jest jeszcze kilka Kościołów

---

choma, legła znów figura w szaroblękitnym łachmanie. Paraliż uśmiercił ciała połowę, omotał język nie do rozplątania, a drugiej połowie i pamięci całej żyć dalej rozkazał. Towarzysz jego, siedząc na sąsiedniem łóżku, to spójrzy na niego, to na pierś własną pod koszulą, gdzie rana dawno zadana, a do dziś nie zagojona, czerwieni się wielką plamą...

— Ciężko nosić na sobie tę ranę niezabliźnioną, ale chyba ciężej tobie, biedaku, żyć tak życia połową...

Tam w rogu, na stołku, wyprostowany jak w szeregu, z głową w górę wzniesioną, siadł żołnierz inny. Trwa w swej postawie niezmiennej godzinami całemi; powieki na oczy zapuścił, ręce na kolana położył.

— O czem dumasz, ty myślicielu nieznany w kepi austrjackiem na głowie?

— O czem ja myślę? O, gdybyście mogli zobaczyć raz to, na co oczy moje, dziś ślepe, patrzyły! Wojnę widziały! wojnę krwawą, okrutną, piekielną!.. Od morza krwi i płomieni stało im się zrazu czerwono, a potem nadpłynęło zatrute morze dymów czarnych, gryzących — i stała się w nich ciemność. Ale przez jakiś rąbek powiek niedomkniętych przeciskać się tam do nich mogło jeszcze światełko maleńkie. I ja tem światełkiem, co mi z całego wzroku zostało, oświetlam sobie obrazki niewoli... Widzę braci moich, jak się pod tchnieniem lodowatego wichru, na bezdróżnych pustkowiach Murmanu, w lodowe zamieniają bryły... Widzę braci mych w mrocznych tajgach Sybiru nad ciężką pochylonych pracą; i widzę ich w kopalniach, i słyszę uderzenia ich młotów o twardy kamień skalny... I bicie serc ich słyszę zmęczonych, coraz słabsze, coraz cichsze... Tem światełkiem maleńkiem oświetlam sobie ciemnicę długich lat męki i poniewierki w niewoli... A teraz nocą, gdy wszyscy śpicie, światełkiem tem oświetlam sobie drogę przez morze nieznane do Kraju... Tam żona mię czeka i dzieci dwoje... Jakiż Bóg dobry, że mi to światełko małe zostawił, które mi je zobaczyć pozwoli na nowo...

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

(Dokończenie nastąpi).

anglikańskich, ale wielkich różnic między nimi niema. Tak samo reszta państw europejskich ma do czynienia — w masie ludności — z dwoma tylko wyznaniami: Niemcy — katolicyzm i ewangelicyzm, Jugosławja — prawosławie i katolicyzm, niewielu mahometan i t. d. Tymczasem w Polsce katolicyzm wyznaje połowa ludności, a na drugą połowę składa się: prawosławie, ewangelicyzm i wyznanie mojżeszowe, każde liczące po kilka miljonów wyznawców, podczas gdy sekt i drobniejszych „kościołów“ mamy kilkanaście, co najmniej tyleż, co najbardziej „urozmaicone“ wyznaniowo państwa Europy.

W tym stanie rzeczy sprawa uregulowania u nas stosunku wyznań niekatolickich do Państwa jest godna poznania i bardzo interesujące są informacje, jakie udzielił w tej mierze dyrektor departamentu wyznań Ministerstwa Oświaty, dr. Piekarski.

Przedewszystkiem zaznaczył on, że u nas w Polsce niema wcale departamentu wyznań „obcych“, skoro wszystkie wyznania, reprezentowane na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, są, w myśl art. 114 Konstytucji, równouprawnione. Można mówić raczej tylko o wyznaniach niekatolickłch.

Po tem zaś zasadniczem wyjaśnieniu, dr. Piekarski najpierw omówił Cerkiew prawosławną.

Z uwagi na okoliczność, że Cerkiew prawosławna liczy u nas przeszło 3 i pół miljona wyznawców, stosunek jej do Państwa musi być ustalony w drodze ustawodawczej, po uprzednim porozumieniu się z prawną reprezentacją tejże Cerkwi. Ideą przewodnią Rządu jest najzupełniejsze uniezależnienie Cerkwi prawosławnej od zagranicy. To też celem uzyskania takiej prawnej reprezentacji Kościoła prawosławnego, Rząd nie sprzeciwił się mianowaniu b. arcybiskupa mińskiego, Jerzego, (który podczas najścia bolszewickiego szukał schronienia w Serbji, a następnie przeniosł się do Włoch), egzarchą Cerkwi prawosławnej w Polsce. Nadmienić też należy, iż arcybiskup Jerzy uzyskał od Rządu zezwolenie na powrót do tej części djecezji Mińskiej, która leży na terytorjum polskiem.

Wszyscy inni biskupi prawosławni obecnie w Polsce podlegają arcybiskupowi Jerzemu.

Rzeczą jego, jako egzarchy, będzie zwołanie do Warszawy Synodu prawosławnego, który będzie organem, przewidzianym w art. 115 Konstytucji, uprawnionym do porozumienia się co do ustalenia stosunku polskiej Cerkwi prawosławnej do Państwa Polskiego w drodze ustawodawczej. Dotychczasowe stosunki w Cerkwi prawosławnej w Polsce przedstawiały wprost niesłychany chaos.

Również w sprawie Kościoła ewangelickiego musi być naprzód ustalony stosunek Kościoła do Państwa. Celem przedstawienia Sejmowi projektu odpowiedniej ustawy, stara się Rząd o porozumienie z prawną reprezentacją tegoż Kościoła. Pod tym względem zachodzą pewne trudności, a to z tego powodu, ponieważ w łonie Kościoła ewangelickiego okazują się prądy rozbieżne. A mianowicie Kościół ewangelicko-reformowany (kalwiński), z siedzibą konsystorza w Warszawie, uważa się za osobny związek wyznaniowy, który nie chce mieć wspólnej ustawy z Kościołem ewangelicko-augsburskim (luterańskim). Natomiast w Małopolsce był tylko jeden Kościół protestancki, a tak samo w Wielkopolsce, gdzie istnieje Kościół ewangelicki unijny, t. j. łączący w sobie obydwa wyznania.

Co do widoków kompromisu, to był dotychczas projekt p. Nadera, który to projekt jednakowoż skutkiem opornego stanowiska wspomnianych już Kościołów, a mianowicie: kalwińskiego w Warszawie, ewangelickiego w Małopolsce i unijnego w Poznańskiem, nie mógł być przedstawiony na plenum Sejmu. W ostatnich czasach ukazał się projekt konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, referowany w komisji konstytucyjnej przez posła prof. dr. J. Buzka. Niestety, skutkiem nader pilnych zajęć około sejmowej ordynacji wyborczej, komisja konstytucyjna nie miała dotychczas możności przedyskutowania powyższego projektu.

Kwestja wyznania mojżeszowego została już uregulowana dekretem Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. Trzeba jednak zaznaczyć, że dekret ów rozciąga się na razie tylko na obszar b. Kongresówki, tymczasem na terenie b. zaboru austrjackiego i pruskiego obowiązują jeszcze ciągle dotychczasowe ustawy władz zaborczych. Na **Wołyniu** kwestja ta jest zupełnie nieuregulowana. W przyszłości Ministerjum Wyznań i Oświaty dążyć będzie do ustalenia również w tym zakresie jednolitego ustawodawstwa dla całego Państwa.

Co się tyczy mahometan, to mieli oni dotychczas w Warszawie mułłę p. Habibulima, który zarazem sprawował funkcje kapelana wojskowego. Kiedy jednakże niedawno przeniósł się on do wieczności, bardzo nieliczni zresztą mahometanie warszawscy zwrócili się do Ministerjum z prośbą o zezwolenie na spełnianie aktów religijnych mulle, p. Hafizofowi, na co też się zgodzono.

Pozatem mamy w Polsce jeszcze kilka wyznań, żeby tylko wymienić: marjawitów, menonitów i baptystów. Sprawy tych wyznań są załatwiane stosownie do obowiązujących u nas przepisów prawnych. Nowy „kościół narodowy“ jeszcze nie jest uznany przez Państwo.

---

# Pierwszy śnieg.

I znów ze śniegiem przyszła moja bajka,
I przyszedł znowu sen złoty, tęczowy...
Przedemną — zwiędła niezapominajka,
Przedemną — mego życia ugor nowy.

Ty przeszłaś cicho po moim ugorze,
Jeszcze na śniegu widać stóp Twych ślady...
Śnieg djamentami srebrzy się na dworze, —
W sennej zadumie drzemią ciche sady.

Ty przeszłaś zwiewna, jak zjawisko senne,
Płaszczem swym zlekka musnęłaś mą duszę,
I obudziłaś uczucie płomienne
I rozpaliłaś żądz wielkich katusze.

Błogosławiona niech będzie godzina,
Kiedym Cię spotkał, Ty promienna moja!
Że kocham Ciebie — to nie moja wina,
Że muszę cierpieć — to nie wina Twoja!

* * *

Ze śniegiem przyszedł sen srebrny, zimowy,
Pod śniegiem — drzemie niezapominajka,
Przedemną — mego życia ugor nowy, —
Na mym ugorze — znikła cudna bajka...

Łuck. *Szary.*

## Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości Wołynia.

Krwawa i długotrwała wojna, znacząca swe ślady zgliszczami i zniszczeniem, przyniosła nam wymarzoną w snach, gorąco upragnioną wolność.

Lecz jakże ciężkiemi okupiliśmy ją ofiarami. Wielkie wartości majątkowe uległy ruinie, lecz jeszcze większą stratę ponieśliśmy przez zatratę całego prawie dorobku kulturalnego. A żadna dzielnica Rzeczypospolitej nie doświadczyła tak strasznego losu, jak Wołyń. Znikły bezcenne zabytki i pamiątki narodowe—zamki, kościoły, kaplice, drewniane cerkiewki, pomniki, sędziwe dwory, kryjące w sobie całe skarby dzieł sztuki plastycznej i przemysłu artystycznego, białe kruki bibljoteczne i archiwa, dla historji na zawsze przepadłe. Ubytek ich stał się dla nas tem boleśniejszy, że były one żywem i najcenniejszem świadectwem pracy i szlachetnej ofiarności obrońców i gospodarzy tej ziemi, którzy rozprzestrzeniali daleko po kresach wpływy kultury polskiego ducha, przekazując nam niezaprzeczalne prawo do tej ziemi na zawsze.

Czyż mamy obojętnie patrzeć, jak resztki narodowego mienia, ocalałe z pożogi wojny i nienawiści dziczy najeźdczej, walają się po różnych kątach, czekając na ostateczną zagładę, rozpadnięcie się i zniszczenie?

Ratowanie ich, jakiekolwiek i gdziekolwiek one są, jest jednym z największych obowiązków kresowca, — nie aktem czułostkowości i sentymentu, lecz świadomym znaczenia czynem obywatelskim. Obojętność i lekceważenie tego dorobku kultury naszej może stać się groźniejszym objawem od zewnętrznego kataklizmu, który przemija, bo dowodem ostatecznego już zgnuśnienia i zabójczej bierności.

Dla zjednoczenia sił w akcji ochronnej oraz obmyślenia środków ratowania zabytków, Komitet Organizacyjny powołuje na nowo do życia istniejące już przed wojną „Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości w Łucku“, wzywając wszystkich, którym zachowanie zabytków naszych leży na sercu, do wpisywania się w poczet członków i udzielania wszelkiej pomocy.

Jak rozliczne zadania ma takie Towarzystwo tu do spełnienia, wskazuje bogactwo zabytków i przeszłość Wołynia! Wyszukiwanie, spisywanie i ochranianie zabytków od zniszczenia, nieumiejętnej restauracji i przed sprzedażą w obce ręce, pouczanie innych o wartości i znaczeniu ich, wreszcie rozbudzanie w społeczeństwie znajomości i zamiłowania do dzieł naszej sztuki i kultury przez odczyty i pogadanki — oto zadania T-stwa. Równocześnie zbieranie pamiątek, dzieł sztuki, rysunków i fotografji od chętnych ofiarodawców, którzy woleliby je widzieć pod opieką fachową i w bezpiecznem miejscu, — stworzy podstawę pod przyszłą placówkę poważnej pracy kulturalnej, pod placówkę kresową takiego znaczenia, jak Muzeum i Bibljoteka.

Szczególnie ważne zadanie spada na Towarzystwo wobec odbudowy kraju, wymagającej oceny projektów, mających związek z ochroną zabytków i sztuką rodzimą, by nie zatracić charakteru miast i wsi.

Konieczną jest zatem współpraca całego społeczeństwa i to wspólnie z konserwatorem przy wojewódzkim Oddziele Sztuki i Kultury, który wszelkiej pomocy i pośrednictwa swego w granicach przyznanych na ten cel środków gotów jest zawsze udzielić.

Walne Zgromadzenie b. członków dawnego Towarzystwa Opieki nad zabytkami oraz wybór nowego Zarządu ma się odbyć w najbliższym czasie, na które to zebranie — Komitet Organizacyjny wszystkich ludzi dobrej woli gorąco zaprasza.

*Dr. Zygmunt Morwic.*

Łuck.

# Kronika życia wołyńskiego.

### Odezwa.

Obywatele!

Z chwilą odrodzenia się niepodległej Polski, wszyscy stanęliśmy do pracy nad budową państwowości polskiej i polskiego życia społecznego. Niestety, większość z pośród obecnych pracowników państwowych, społecznych czy prywatnych, albo nie miała możności kończyć szkół średnich i wyższych, albo chowała się w szkole obcej i, wchodząc obecnie w życie społeczne, nie zna dokładnie przeszłości swego kraju i ducha polskiego, lub zna je tylko powierzchownie.

Ażeby zaradzić tej potrzebie, ażeby pogłębić śród społeczeństwa polskiego na kresach wiedzę o Polsce i udostępnić ją jaknajszerszym kołom, został zorganizowany na najbliższy 3-miesięczny okres Uniwersytet Powszechny w Łucku, przy udziale wybitniejszych sił miejscowych prelegenckich.

Cykl wykładów jest następujący: język polski, historja i krajoznawstwo Polski, nauka o państwie, ekonomja społeczna, hygjena.

Dzień otwarcia Uniwersytetu Powszechnego—d. 8 grudnia r. b.

Wzywamy wszystkich, kto pragnie zaczerpnąć wiedzy, do zapisywania się w poczet słuchaczy i do poparcia pierwszego na Wołyniu Uniwersytetu Powszechnego!

Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Powszechnego w Łucku:

*Henryk Bogatkowski, Anna Cichocka, Czesław Dąbrowski, Łucja Dąbrowska, Stefan Kapuściński, Dr. Fran. Miłaszewski, Aleks. Ostromęcki, Mikołaj Pajdowski, Jan Peretjatkowicz, Bolesław Serejko, Henryk Sumowski, Fran. Tabencki, Jan Ursyn-Zamarajew, Piotr Wyrzykowski, Janina Zaleska.*

### Uniwersytet Powszechny.

Uroczyste otwarcie Uniwersytetu Powszechnego w Łucku odbędzie się w d. 8 grudnia w wielkiej sali Województwa, o godz. 12 i pół po poł.

Po zagajeniu uroczystego zebrania przez prezesa Komitetu Organizacyjnego, dyr. A. Ostromęckiego, wygłoszą przemówienia powitalne przedstawiciele władz i instytucji, poczem wykład wstępny z dziedziny literatury polskiej mieć będzie mecenas Henryk Sumowski.

Od poniedziałku, 9 grudnia, rozpoczną się w sali gimnazjum im. Królowej Jadwigi wykłady uniwersyteckie, według następującego rozkładu:

W poniedziałek: od 7 do 8-ej wieczorem — historja Polski (prof. Podolski) i od 8 do 9-ej w. — krajoznawstwo (prof. Podolski).

We wtorek: od 7 do 8-ej w. — krajoznawstwo (prof. Podolski), od 8 do 9-ej w. — hygiena (dr. Miłaszewski).

W środę: od 7 do 8 w. — ekonomika społeczna (p. Wyrzykowski), od 8 do 9 w. — język polski.

W czwartek: od 7 do 8 wiecz. — historja Polski (prof. Podolski), od 8 do 9 w. — język polski.

W piątek: od 6 do 7 w. — literatura polska (pani Pajdowska), od 7-ej do 8-ej — ekonomika społeczna (p. Wyrzykowski), od 8 do 9-ej w. — język polski.

W sobotę: od 7 do 8 w. — nauka o państwie (p. Bobkowski i p. Rotfeld), od 8 do 9-ej w. — literatura polska (p. H. Sumowski).

Słuchacze mogą się zapisywać na wszystkie wykłady, lub na poszczególne tylko.

Zapisy do d. 7-go grudnia przyjmuje p. P. Wyrzykowski w Domu Ludowym, Jagiellońska 6, codziennie od 6 do 8-ej wieczorem.

### Rocznica listopadowa.

Łuck święcił uroczyście 90-tą rocznicę Powstania Listopadowego, tego wiekopomnego wysiłku Narodu w dążeniu do Niepodległości.

W dniu 29 listopada, o godz. 10-ej rano, w przepięknej i przejasnej Katedrze Łuckiej, uroczystą Mszę św. odprawił ks. Biskup Godlewski, w asystencji duchowieństwa katedralnego. W świątyni zgromadzili się przedstawiciele władz, z p. Wojewodą na czele, reprezentanci wojskowości, wychowańcy gimnazjów i szkół powszechnych. Na chórze, obok organów, grała orkiestra 24-go pułku piechoty i śpiewał chór uczniowski pod batutą prof. Birnholza.

Wieczorem w sali Straży Kresowej korpus oficerski 24 p. p. zorganizował bardzo piękny i podniosły „Wieczór Listopadowy“, który zaszczycili swą obecnością JE. ks. Biskup Godlewski, p. Wojewoda Dworakowski, p. Starosta Neyman, p. Prezes Sądu Okręgowego Jełowicki, liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, nauczycielstwa, oraz tłum publiczności.

Słowo wstępne wygłosił ppor. Czerniakowski, dając krótką charakterystykę powstania i onej pamiętnej nocy 29 listopada 1830 roku. Następnie wspaniale kilka pieśni odśpiewał chór oficerski. Deklamowała p. Wanda Pomianowska i ppor. Kaliszczak, śpiewali pp. Czarnecki i Dąbrowski.

W części drugiej kółko amatorskie 24 p. p. doskonale odegrało epizod historyczny Staszczyka p. t. „Noc w Belwederze“.

### Otwarcie Domu Ludowego.

W nadchodzącą niedzielę, d. 4 grudnia r. b., odbędzie się w Łucku uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego (w dawnej sali Straży Kresowej).

Poświęcenie rozpocznie się o godz. 12 i pół ppoł., poczem wygłoszony będzie szereg przemówień.

Wieczorem tego samego dnia, od godz. 6-ej, urządzona będzie w Domu Ludowym pierwsza „wieczornica“. Po przemówieniu okolicznościowem, rozpocznie się koncert z udziałem pp. Czarneckiego, Dąbrowskiego i Haniszewskiego. Deklamować będzie p. Pomianowska. Następnie kółko amatorskie łuckie odegra komedyjkę p. t. „Co za bezczelność!“ Wieczornicę zakończy wysoce interesujące przedstawienie „Kopciuszka“ (w 3 odsłonach), w wykonaniu Koła Młodzieży Wiejskiej z Ożdżar. W czasie antraktów przygrywać ma orkiestra.

### T-stwo Opieki nad zabytkami.

Walne Zgromadzenie „T-stwa Opieki nad zabytkami przeszłości Wołynia“ odbędzie się we wtorek, d. 6 grudnia, o godz. 7 wieczorem, w sali Magistratu m. Łucka.

Na zebraniu tem ma być wybrany Zarząd T-stwa.

Komitet Organizacyjny zaprasza na to zebranie wszystkie osoby, interesujące się losem zabytków na Wołyniu.

### Pomoc dla repatrjantów.

W środę, dnia 7 grudnia, o godz. 6 po połud. w wielkiej sali Województwa Wołyńskiego odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji i instytucji społecznych, w celu zorganizowania w Łucku Komitetu Pomocy Repatrjantom z Rosji.

Na zebranie to niewątpliwie przybędzie liczne grono, sprawa bowiem pomocy dla powracających z niewoli bolszewickiej rodaków — należy do najpilniejszych.

### O pracę dla zdemobilizowanych.

W numerze 4-ym naszego pisma informowaliśmy o powstałej w Województwie Wołyńskiem nowej placówce, — „Ekspozyturze Referatu Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów“. Sama już nazwa wskazuje, w jakim celu instytucja ta została stworzoną. Potrzeba poparcia jej przez całe społeczeństwo jest tak oczywistą, że szerzej rozwodzić się o tem nietrzeba.

Niestety, dowiadujemy się od kierownika akcji Pomocy w Łucku, porucznika Stroynowskiego, że po za kierownictwem niektórych instytucji państwowych, na czele z Kuratorjum Okręgu Szkolnego, jako dysponującem obecnie największą liczbą wolnych posad, — zgłoszenia zapotrzebowań na pracowników z pośród zdemobilizowanych oficerów są nader nieliczne.

Fakt powyższy tłomaczymy sobie tem, że społeczeństwo nasze nie jest jeszcze dostatecznie poinformowane, w jakich ciężkich nieraz warunkach znajdują się obecnie ci nasi obrońcy, którzy przeważnie z ławy szkolnej lub uniwersyteckiej zerwali się, by chwycić za oręż. Dziś wielu z nich, dosłużywszy się w szeregach stopnia oficerskiego, zostaje zwolnionych na skutek rozkazów demobilizacyjnych. Szczęśliwi ci, którym wiek oraz warunki materjalne pozwalają kształcić się dalej, lub też specjalizować w obranym zawodzie cywilnym. Są jednak tacy, którzy zasobów materjalnych nie mają, a całem ich bogactwem i fachem jest chęć do pracy, młodość, oraz zasługi poniesione dla kraju. Tym to winniśmy iść z pomocą.

Z pism, wychodzących w centrum kraju, dowiadujemy się, że społeczeństwo polskie nie przeszło nad tą kwestją do porządku dziennego. Czytamy o zaofiarowywanych zdemobilizowanym posadach, o otworzeniu kursów dla doszkalania ich fachowo, czytamy o mającym powstać dla bezdomnych słuchaczy tych kursów internacie, w którym najbardziej potrzebujący będą mogli korzystać nawet z bezpłatnego t. zw. „życia“.

Uczyńmy i my coś dla nich! Dowiedźmy raz jeszcze czynem, że Kresy nie dadzą się ubiedz, gdy chodzi o akcję obywatelską!

Nie zrażajmy się tem, że może nowoprzyjęty pracownik

narazie nie będzie miał fachowej wiedzy lub rutyny. Zróbmy im miejsce przy naszych warsztatach pracy.

Nadmieniamy, że Ekspozytura Referatu Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów na Województwo Wołyńskie mieści się w Łucku przy ulicy Jagiellońskiej № 66.

### Zjazd burmistrzów.

Dnia 7 grudnia r. b., o godzinie 1 p. p., w Magistracie m. Łucka odbędzie się Zjazd Burmistrzów miast Ziemi Wołyńskiej.

Program Zjazdu następujący:

1) Pomoc repatrjantom powracającym z Rosji,

2) Sprawa ochrony lokatorów i rekwizycji mieszkań,

3) Podatki miejskie,

4) Sprawa przyłączenia miast Wołynia do Związku miast polskich,

5) Wolne wnioski.

### W sprawie inwalidów.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Łucku zawiadamia:

Wszyscy inwalidzi, zamieszkali na terenie P. K. U. Łuck i roszczący pretensje do zasiłków z tytułu inwalidztwa powstałego w czasie służby w armji polskiej lub armjach zaborczych w ciągu wojny od roku 1914 do 1918, winni się zgłaszać do tut. P. K. U. celem rejestracji.

Rejestracja odbywa się codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 9-ej do 15-ej.

### Delegacja kupców łuckich.

W d. 1 grudnia wyjechała do Warszawy delegacja Łuckiego Oddziału Związku Kupców, ażeby przedstawić p. Ministrowi Skarbu petycję o pewne ulgi w wypłacie daniny.

Kupcy łuccy powołują się na to, że ostatnie lata ciągłego niepokoju, rekwizycji towarów, grabieży bolszewickich i t. d.— spowodowały dla nich wielkie straty. Kupcy m. Łucka proszą tedy o uwzględnienie ich wyjątkowego położenia.

### Teatr polski.

W sobotę, dnia 3-go grudnia, w teatrze „Odeon“ w Łucku odbędzie się przedstawienie teatralne na rzecz Rady Opieki Społecznej.

Odegrane będą dwie komedje: „Polowanie na męża“ Bałuckiego i „Frania“ Gorczyńskiego.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

### Zarząd przymusowy nad lasami.

W „Monitorze Polskim“ ogłoszono rozporządzenie Min. Rolnictwa o ustanowieniu przymusowego zarządu państwowego nad niektóremi majątkami leśnemi w powiatach Sarneńskim i Rówieńskim.

Na mocy tego rozporządzenia ustanawia się przymusowy zarząd państwowy nad obszarami leśnemi majątków: a) Lipno, obszaru 1818,71 ha, położonego w gminie Rafałowskiej, pow. Sarneńskiego, a należącego do Jerzego Krupańskiego, b) Jezioro ,obszaru 50 ha, położonego w gm. Włodzimierzeckiej, pow. Sarneńskiego, a należącego do Mikołaja Dachanowa, c) Małe Werbcze — obszaru 75 ha, położonego w gminie Stepańskiej, pow. Rówieńskiego, a należącego do Wiktorji Sokołowej, d) Kazimirka — obszaru 400 ha, położonego w gminie Stepańskiej, pow. Rówieńskiego, a należącego do Romana Jussupowa.

Wykonywanie zarządu państwowego poleca się Zarządowi Okręgowemu Lasów Państwowych w Łucku.

### O młodzież z kresów.

„Moment“ donosi, że poseł żydowski Hirszhorn konferował z Prezydentem Ministrów i Ministrem Oświaty prof. Ponikowskim w sprawie dopuszczenia do studjów na wyższych uczelniach w Polsce młodzieży z kresów wschodnich, która ukończyła szkoły rosyjskie i nie należy do narodowości polskiej. W rozmowie Premjer obiecał posłowi Hirszhornowi, że po ukończeniu przez młodzież specjalnych kursów języka polskiego, historji Polski i geografji, będzie ona dopuszczona do wyższych studjów bez żadnych trudności.

Przy organizacji kursów Premjer obiecał poparcie ze strony Rządu wszelkiej inicjatywie prywatnej oraz znaczne rządowe subsydjum.

### Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom.

P. Minister Sprawiedliwości Sobolewski rozesłał do sędziów i prokuratorów I i II instancji następujący okólnik:

„Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom zawiadomił Ministerstwo Sprawiedliwości, iż jego akcja niesien a pomocy dzieciom w Polsce będzie prowadzona nadal aż do 1 czerwca 1922 r. Olbrzymia praca tej instytucji powszechnie jest znana; rozrzuciła ona gęstą sieć swoich oddziałów, uruchomionych w 124 miejscowościach naszego kraju, a wartość dostarczonych dzieciom polskim artykułów wynosi dotąd 30.000.000 dolarów, w ciągu 2 i pół lat rozdano 650.000.000 posiłków i 3.000.000 sztuk odzieży, bielizny i ubrania. Zarówno Naród amerykański, tak szczodrobliwie ofiarujący swoją pomoc, jak i Rząd polski zainteresowani są, aby żaden gram żywności i żadna sztuka odzieży, ofiarowane dzieciom polskim, nie trafiły w ręce niepowołane.

W tym celu wzywam wszystkich sędziów i prokuratorów, do których zwrócą się oddziały i funkcjonarjusze Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w wypadkach wykrycia jakichkolwiek nadużyć, aby zechcieli z możliwą szybkością udzielić im wszelkiej pomocy prawnej, pomnąc, że nietylko obowiązkiem naszym, ale wprost sprawą honoru narodowego jest wykazanie wdzięczności tym przyjaciołom Polski, którzy w ciężkiej dla Niej chwili troszczyli się i troszczą o ratowanie od głodu i chłodu naszych dzieci“.

### Nowe biuro.

P. Karol Ledóchowski, zdemobilizowany oficer Wojsk Polskich, mianowany tłumaczem przysięgłym przy Sądzie Okręgowym w Łucku, otworzył jednocześnie biuro pisania podań i próśb.

### Czarna giełda.

W Łucku, na rogu ul. Jagellońskiej i Warszawskiej, zbiera się codziennie czarna giełda. Ogromny tłum spekulantów tamuje normalny ruch przechodniów. Wrzaski zaś, krzyki i nawet bijatyki rozlegają się od rana do popołudnia.

Policja nasza patrzy spokojnie na ten występny handel uliczny.

### Nasze chodniki.

W Łucku, na głównej ulicy Jagiellońskiej, w czterech miejscach są olbrzymie dziury w chodniku, których nikt nie myśli naprawić. W czasie zimowej ślizgawicy i wieczornych ciemności, grozi to mieszkańcom złamaniem nogi lub innem kalectwem.

Odwołujemy się do Magistratu i do Policji, by nareszcie na naprawę chodników zwrócona była uwaga.

### Interpelacja w Sejmie o stosunkach mieszkaniowych na Wołyniu.

Do Sejmu wpłynęła w tych dniach interpelacja do p. Prezydenta Rady Ministrów i p. Ministra Spraw Wewnętrznych, podpisana przez posła Rasnera i towarzyszów, treści następującej:

Ustawa o ochronie lokatorów obowiązuje już na całym obszarze Rzeczypospolitej, lecz z tego dobrodziejstwa nie korzystają dotąd mieszkańcy kresów wschodnich. Dzieje się tak, dzięki wpływom właścicieli domów, którzy zmobilizowali wszystkie swoje siły, ażeby niedopuścić do tego, by z ustawy korzystali nieszczęśliwi mieszkańcy kresów wschodnich. Wskutek tolerancji władz centralnych, kamienicznicy tamtejsi urządzają wprost orgje i naigrawają się z lokatorów, których władze miejscowe traktują po-macoszemu. Wyrzuca się tam na bruk lokatorów, którzy najregularniej płacą komorne bardzo ciężko zarobionemi pieniędzmi i którzy, jako pracownicy, powinni by, na podstawie art. 102 naszej Konstytucji, korzystać ze szczególnej opieki Rządu. W wypadkach, gdy Sąd odmawia eksmisji lokatora, kamienicznicy na kresach znajdują ogromne poparcie ze strony Magistratów, które wyrzucają lokatorów z mieszkań niby-to na podstawie rekwizycji. Dość jest, by kamienicznik „zaofiarował“ Magistratowi jakieś mieszkanie, a rekwizycja przeprowadzana jest z całą surowością.

Spekulacja kamieniczników na kresach wschodnich nie ma wprost granic. Za jednopokojowe mieszkanko dosięga komorne już 30.000 mk. miesięcznie! Nie zadawalniając się takiemi bajecznemi cenami, kamienicznicy wyrzucają nawet tak drogo płacących lokatorów, skoro tylko zdarzy im się okazja pobrać od innego kandydata „odstępne" do miljona marek!

Gdy interpelant bawił w Łucku, to miał sposobność przekonać się, jak mieszkańcy kresów cierpią od nadużyć kamieniczników i od rekwizycji mieszkań, które tam mają charakter wprost niebezpieczny.

Oto niektóre fakty, które ilustrują tragiczną sytuację lokatorów i stosunek do nich władz miejscowych:

1) W Łucku zarekwirowano lokal jedynej żydowskiej rytualnej restauracji Litwaka i takim sposobem żydowskiej ludności, która nie prowadzi gospodarstwa domowego, odebrano możność korzystania z gorącego jadła.

2) W Równem sąd postanowił wyeksmitować rzemieślnika wraz z jego warsztatem na tej zasadzie, że ów rzemieślnik (czapnik) sam sprzedawał swoje wyroby w tym że lokalu. Sąd uznał, że lokal ten jest handlowym i dla tego nie może korzystać z rozporządzenia o ochronie lokatorów b. Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich.

3) Załącza się fotografję, która przedstawia krawca D. Kołtuna z Łucka, który nie ma dachu nad głową dlatego, że jego mieszkanie zarekwirowano.

4) Wypadki eksmisji w celach rekwizycyjnych nawet z jednego pokoju, w którym mieszka cała rodzina, są na Wołyniu wypadkami niemal codziennemi.

5) Bardzo często zdarza się, że małe dzieci, wyrzucane z rodzicami na bruk, przepłacają to życiem.

Takim sposobem mieszkańcom kresów wyrządzana jest straszna krzywda i niesprawiedliwość. Nie można dopuścić, by ludność tamtejsza była oddana na łup kamieniczników. Lekkomyślność, z jaką władze lokalne traktują kwestję mieszkaniową, wywołuje wśród ludności ogromne niezadowolenie i utwierdza ją w przekonaniu, że władze patrzą zupełnie obojętnie na potrzeby ludności świeżo do Rz-litej przyłączonej.

Pomimo zimy, władze miejscowe nie uczyniły nic, ażeby zabezpieczyć mieszkańcom dach nad głową. Gdy interpelant osobiście interwenjował w tej sprawie, to dano mu odpowiedź, że Rada Ministrów uchwaliła rozpowszechnienie ustawy o ochronie lokatorów na kresy i że ustawa ta już obowiązuje. Ludność kresowa z radością witała to postanowienie Rady Ministrów. Tymczasem obecnie rozczarowanie dosięga najwyższego stopnia, bo ustawa o ochronie lokatorów dotąd na kresach nie jest zastosowywana i lokatorzy w dalszym ciągu oddani są na łaskę kamieniczników.

Wobec tego interpelanci zapytują: 1) czy p. Prezydent Ministrów i p. Minister Spraw Wewnętrznych zechcą natychmiast wprowadzić w życie na kresach ustawę o lokatorach; 2) jakie środki myśli Rząd przedsięwziąć, by ograniczyć szaloną wprost akcję rekwizycyjną na kresach; 3) czy zechce p. Premjer wydelegować zaraz specjalną komisję, która zbada na miejscu sprawy mieszkaniowe i rekwizycyjne i za nadużycia oraz przestępstwa pociągnie winnych do odpowiedzialności.

## List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W domu Eljasza Kronszteina przy ul. Jagiellońskiej № 5 od roku 1919-go zajmujemy lokal, w którym prowadzimy restaurację. W pierwszym roku płaciliśmy po 1800 rb. miesięcznie. W drugim roku p. Kronsztein, grożąc nam eksmisją, zażądał podpisania kontraktu po 12.500 mk. miesięcznie, przy czem cały remont — nas wyłącznie obowiązywał. Przy pierwszej wypłacie na zasadzie nowego kontraktu, zażądał p. Kronsztein zapłaty nie miesięcznie, lecz za pół roku 75.000 naprzód. Zapłaciliśmy. Remont kosztował nas przeszło 150.000 m.

Obecnie p. Kronsztein, nie zważając na to, że kontrakt nasz kończy się dopiero za pół roku, żąda zapłaty za nasze mieszkanie w rozmiarze podwójnym, czyli 300.000 m. rocznie. I już nadesłał nam wezwanie rejentalne, byśmy oczyścili lokal po wyekspirowaniu kontraktu.

O takim paskarskim apetycie p. Kronsteina zawiadamiamy publicznie, dodając, że ów E. Kronsztein obecnie nie wydaje już nikomu żadnych pokwitowań z otrzymanych za lokale pieniędzy, co się sprzeciwia w ogóle prawu, a w szczególności Rozporządzeniu p. Wojewody Wołyńskiego z d. 24 maja r. b. (art. 4).

Zwracamy nadto uwagę, że E. Kronsztein żąda od lokatorów nietylko ogromnych sum, lecz także: całkowitego remontu, oczyszczania ulicy, chodników i podwórza, urządzania iluminacji, wywieszania flag i t. d. On zaś, pobierając 300.000 m. — nie zobowiązuje się literalnie do niczego, pozostawiając sobie tylko prawo... eksmisji i ciągłego podwyższania komornego!

Do czego to dojdzie i czy taki wyzysk może być tolerowany?

*Jan Ryl, Antoni Dudkowski.*

Łuck, 30 listopada.

# Korespondencje.

## Z Klewania.

Jak wiosna budzi nadzieje, tak budzi je i młodość; jest ona nadzieją ziemi, pociechą nieba. Gdy patrzymy na nią, widzimy przed nią długą przyszłość, a gdy ona dobra, rośnie nadzieja, że i ta przyszłość będzie lepsza.

Młodzież jest wybraną cząstką społeczeństwa, kwiatem i szlachetną dumą Kościoła, zarazem całą nadzieją Narodu. W niej Ojczyzna, skołatana burzami, chciałaby nagrodzić sobie dawne nieszczęścia i błędy, od niej oczekuje przypływu nowych a zdrowych sił.

Wszędzie we wszystkich państwach na młodzież i na szkoły zwraca się największą uwagę, bo tak być powinno. Tymczasem u nas, na kresach wschodnich, nikt o tem nie myśli. Zakładanie i otwieranie szkół odbywa się w prymitywny sposób. Posyła się nauczyciela (ewentualnie nauczycielkę) do jakiejś wioski; ten czy ta, przyjechawszy, zwraca się do sołtysa, jako najwyższej miejscowej władzy, który decyduje, czy ma być szkoła w danej miejscowości, czy też nie. Gdy po długich namysłach i pertraktacjach szkoła zostanie otwarta, to pomimo, iż nosi nazwę „Polska Powszechna Państwowa Szkoła", że gmina powinna utrzymywać szkołę,—dzieje się inaczej.

Na potwierdzenie słów moich przytaczam następujące dowody:

We wsi Hołyszowie, gminy Klewańskiej, została otwarta polska szkoła. Kierownik tej szkoły, nie doczekawszy się pomocy z gminy, kazał dzieciom płacić po 1,500 marek. Rezultat taki, że rodzice przestali posyłać dzieci do szkoły.

W Klewaniu w szkole polskiej kierownik kazał płacić dzieciom po 500 mk., grożąc w razie niezapłacenia wydaleniem ze szkoły. Biedna dziatwa wniosła pieniądze, ale szkoła, pomimo chłodów, nieopalana, dzieci w klasie drżą z zimna; oprócz tego muszą same zamiatać szkołę i nosić wodę ze studni o pół kilometra odległej od szkoły. Przykro patrzeć, gdy te maleństwa muszą dźwigać tak daleko wodę, zatrzymując się co parę kroków, by rozetrzeć skostniałe rączęta.

W Posiołku, też gminy Klewańskiej, otworzono szkołę polską, wynajęto lokal, personel nauczycielski od jesieni siedzi, a wykładów jeszcze nie rozpoczęto. Dlaczego?...

Powyższe fakta świadczą dosadnie, jak u nas na kresach postawione jest szkolnictwo!

Gdzie są ci, do kogo należą szkoły polskie? Dlaczego gmina Klewańska na wszystko ma fundusze, tylko na utrzymanie szkół polskich jej brakuje? Kto pozwolił używać dzieci, uczęszczające do szkoły, do rozmaitych posług?

Spodziewamy się, że Władze Szkolne ukrócą samowolę urzędników i zwrócą baczną uwagę na szkoły, młodzież i t. d. *Kresowiec.*

## Z Dubna.

W prasie warszawskiej i lwowskiej pojawiły się wiadomości, jakoby w pow. Dubieńskim internowano oddziałki bolszewickie, które uciekły z terytorjum Ukrainy sowieckiej na terytorjum polskie, ścigane przez powstańców. Otóż pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż w pow. Dubieńskim panował i panuje absolutny spokój.

## Z Równego.

Delegacja Oddziału Rówieńskiego Centralnego Związku Kupców wyjechała ztąd do Warszawy i wręczyła dnia 28-go z. m. Ministrowi Skarbu p. Michalskiemu memorjał o położeniu kupców w Rówieńskiem, w związku z daniną. Memorjał między innemi wskazuje na wyjątkowe położenie kupców rówieńskich, spowodowane licznemi okupacjami, w czasie których wielu kupców uległo zrujnowaniu materjalnemu. Skutkiem zaś wprowadzenia przez okupantów różnych walut, jak ruble sowieckie, kierenki, karbowańce, kupcy rówieńscy rozporządzają dotąd jeszcze znaczną ilością bezwartościowej tej waluty.

Wobec tego memorjał zwraca się z prośbą do p. Ministra Skarbu o wydzielenie pow. Rówieńskiego w oddzielną kategorję, której przysługiwałyby pewne ulgi.

## Z Horochowa.

Stan drogi z Horochowa do Łucka na przestrzeni 45 wiorst jest wprost okropny. Niema ani jednego całego mostu, co grozi wprost niebezpieczeństwem. Dziury i wyboje nie do przebycia. A istniejący tu zarząd inżynierski literalnie o naprawie nie myśli. Droga do Stojanowa została

*Pamiętajmy, że musimy dać:*
*PRACĘ zdemobilizowanym żołnierzom, oficerom i inwalidom!*
*OPIEKĘ rodzinom poległych za niepodległość Ojczyzny!*

już jako tako naprawiona, a to na wyraźny rozkaz p. Starosty.

Wrażenie w miasteczku uczyniła gwałtowna rekwizycja sań, ofiarowanych przez hr. Ledóchowską miejscowemu proboszczowi oraz Syndykatowi rolniczemu do użytkowania. Rekwizycji dokonał zastępca p. Starosty.

### Z Krzemieńca.

Odbył się tu Zjazd przedstawicieli Związków współdzielczych na Wołyniu. Należy zaznaczyć, że kooperatywy wołyńskie rozwijają się po gminach oraz po miastach i miasteczkach bardzo pomyślnie. Prowadzą je dawni działacze ziemscy, doskonale obznajmieni z życiem współdzielczem.

Na Zjeździe w Krzemieńcu postanowiono utworzyć centralę wszystkich kooperatyw pod nazwą „Biuro Kooperacji Wołyńskiej“. Instytucja ta ma być hurtownią towarów i jednocześnie bankiem związkowym (sojuzbank). Biuro składać się będzie z Zarządu i Rady. Do Zarządu wybrano pp. Buca, Pankiewicza i Grabowa, na kandydatów pp. Maczuszenkę i Herasimenkę. Do Rady należeć mają delegaci wszystkich Związków współdzielczych na Wołyniu.

Założyciele Biura nadają duże znaczenie tej nowej instytucji, która ma zjednoczyć wysiłki społeczne na polu gospodarczem.

### Z Ostroga.

Żadna ustawa o ochronie lokatorów u nas z niewiadomych powodów — nie obowiązuje. Ogromne nadużycia dzieją się na tle rekwizycji mieszkaniowej. Całe rodziny wyrzucane są na bruk pod pretekstem, iż mieszkanie potrzebne jest dla Urzędu państwowego, a potem okazuje się, że mieszkanie to zajął jakiś urzędnik, albo zostało oddane właścicielowi domu dla spekulacji. Naprzykład w sprawie kupca Kaczana sąd pokoju wyeksmitował Kaczana ze sklepu pod pozorem, że sklep potrzebny jest właścicielowi domu, a właściciel w tej-że chwili wynajął ów sklep komuś innemu za wiele setek tysięcy!

Gorsze jeszcze bywają „ugody polubowne“ bez... zgody stron!

*K. P.*

## Powstanie na Ukrainie.

Prasa ukraiń. pisze, że właściwego powstania na Ukrainie jeszcze niema. Nie nadszedł jeszcze czas na powstanie, któreby obsadzało punkty i wprowadzało stałą organizację.

Bolszewicy, wobec dezercji krasnoarmiejców, używają do walki zmobilizowanych komunistów. Wzywają odezwami do broni, zaznaczając, że sytuacja jest poważna. „U. T.“ donosi, że sowieckie władze ewakuują się z Ukrainy na bezpieczniejsze miejsca.

Jednakże akcja przygotowawcza powstania rozwija się, jeżeli można wierzyć gazecie „Danziger Zeitung“. Przez Gdańsk wyjechał gen. Zieliński z wojsk URL. W Czechosłowacji gotuje się wojsko złożone z 25.000 ludzi, przeznaczone do akcji na Ukrainie. Gen. Delwig z misji URL. w Paryżu wyjechał w porozumieniu z rządem francuskim do Rumunji. Wyjazd ten łączą ze staraniami URL. o pożyczkę. Jak donosi „Dan. Ztg.“, we włoskich bankach udało się rządowi URL. zaciągnąć pożyczkę półtora miljarda.

Według ostatnich, urzędowych wiadomości powstańcy ukraińscy zdobyli Żytomierz. Bitwa pod Żytomierzem trwała kilka dni. Bolszewicy bronili się do ostatniego. W każdym domu umieszczeni byli komuniści, tak, że powstańcy musieli zdobywać każdy dom z osobna. Żytomierz broniła 44-ta sowiecka dywizja, do której bolszewicy przywiązywali największe nadziei, była ona bowiem najlepiej wyekwipowana i uzbrojona, a w jej szeregach służyło wielu ideowych komunistów. W ostatnim czasie liczyła ona 20 tysięcy ludzi i rozlokowana była po północno-wschodniej części Wołynia. Dowództwo mieściło się w Żytomierzu, tam też była intendentura, składy apteczne, amunicyjne itd. Oprócz tego mieściły się w Żytomierzu urzędy gubernialne. W skład wojsk, broniących Żytomierza, wchodziły oddziały, składające się z partyjnych robotników. Zdobycie Żytomierza podniosło nastrój w szeregach powstańców.

Do powstania na Ukrainie przyłączyli się i Żydzi, którzy albo działają wspólnie z powstańcami, albo tworzą własne oddziały, które pozostają pod dowództwem d-ra Rabinowicza. Oddziały żydowskie pomagają wybitnie i przyczyniają się do zwycięstw powstańców. Ukraińska komenda wydała odezwę, iż każde wystąpienie przeciw Żydom karane będzie śmiercią. Odezwa odnosi skutek i ludność ruska wita przychylnie wojska żydowskie. Przy pomocy żydowskich oddziałów zajęli powstańcy Smotrycz, Lanckoronę, Husiatyn i inne miejscowości.

Jak donoszą z Helsingforsu, od kilku dni oblegany jest Kijów z trzech stron. Kapitulacja Kijowa oczekiwana jest lada dzień. Jednocześnie donoszą, że 60-tysięczna armja chłopska maszeruje na Odessę.

———

## Informacje.

### Państwowa danina wyrównawcza.

Minister Skarbu wniósł do Sejmu projekt ustawy o państwowej daninie wyrównawczej.

Celem ustawy jest pociągnięcie do świadczeń na rzecz Państwa osób, zbogaconych w czasie wojny, a nie opodatkowanych bądź wcale, bądź w niedostatecznej mierze.

Państwowej daniny wyrównawczej podlegają następujące przedmioty majątku ruchomego: 1) towary, o ile nie znajdują się u producenta, a ich właściciel nie opłaca podatku od produkcji lub handlu temi towarami; 2) platyna, złoto, srebro, drogie kamienie, oraz wyroby z nich, bez względu na to czy są przedmiotem handlu, czy nie; 3) gotówka w walucie polskiej nie ulokowana w instytucjach

finansowych, z wyjątkiem gotówki uzyskanej ze stosunku służbowego lub najmu pracy w wysokości jednomiesięcznego uposażenia i z wyjątkiem otrzymanego ubezpieczenia, 4) waluta obca, 5) wszelkie zagraniczne walory.

Daninę wyrównawczą opłacają zarówno obywatele Rzpltej, jakoteż obywatele państw obcych.

Wartość przedmiotów, podlegających daninie wyrównawczej, oblicza się według ich wartości obiegowej w dn. 1 listopada 1921 r.

Skala daniny wyrównawczej jest następująca: przy wartości do 100,000 mk. — 0.5 procent, od wartości o każde 100.000 mk. większej — po 0,5 procent tak, iż od wartości od 15 do 20 miljonów skala wynosi — 5 proc., następnie dodaje się na każde 5 miljonów 1 procent tak, iż dla wartości od 50 do 60 miljonów skala wynosi — 12 proc., następnie na każde 10 miljonów dodaje się 2 proc. tak, iż dla wartości od 90 do 100 mil. skala wynosi 18 proc., a dla 100 miljonów — 20 proc.

### W sprawie straży granicznej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń, sejmowa podkomisja administracyjna powzięła w sprawie straży granicznych rezolucje tej treści:

„Sejm wzywa Rząd, aby na całej przestrzeni granic Państwa powołał do życia straż graniczną na zasadach organizacji wojskowej, wyznaczając corocznie część rekruta do służby granicznej, i oddał tę straż do wyłącznej dyspozycji Ministerjum Skarbu z Główną Komendą straży granicznej na czele, i w tym celu przedłożył Sejmowi odpowiednią ustawę".

Nim to nastąpi, należy uzdrowić natychmiast stosunki w dzisiejszej organizacji straży granicznej. W tym celu:

„Sejm wzywa Rząd: 1) aby na Wschodzie natychmiast wycofał z granic wschodnich stacjonowane tam obecnie bataljony celne i w ich miejsce posłał inne, 2) aby zaopatrzył je w ciepłą odzież, 3) aby zaprowadził sądy doraźne dla tych bataljonów, 4) aby wprowadził kary administracyjne na przekraczających nielegalnie granicę i przemycających towary — i w tym celu przedłożył Sejmowi odpowiednią ustawę, 5) aby w nagrodach za zatrzymany przemyt zainteresował cały oddział straży granicznej".

### Nadział ziemi na kresach wschodnich.

Z Wydziału Osad Żołnierskich M. S. Wojsk. komunikują, co następuje:

W związku z realizacją Ustawy Sejmowej z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego", przewidziano nadanie pewnej ilości parcel o pełnym nadziale, przepisanym Ustawą, t. j. o obszarze 45 ha.

Parcele takiego rozmiaru mają na celu stworzenie ośrodków większych, których właściciele, posiadając odpowiednie kwalifikacje, postawiliby gospodarstwa rolne na wysokim poziomie i dawali przykład sąsiadującym i mniej wyszkolonym osadnikom, w jaki sposób należy prowadzić racjonalną gospodarkę.

Uprawnionymi do otrzymania powyższych parcel są przedewszystkiem kandydaci, którzy odpowiadają następującym warunkom:

a) wykażą dokumentami, że posiadają zawodowe wykształcenie rolnicze oraz praktykę rolniczą we wzorowych gospodarstwach:

b) wykażą się dokumentami o posiadaniu zasług w polskiej służbie wojskowej na froncie (pierwszeństwo mają dekorowani i inwalidzi);

c) złożą zobowiązanie do bezzwłocznego osiedlenia się i osobistego zagospodarowania otrzymanej osady (zawodowi oficerowie wobec tego są wyłączeni).

Kandydaci winni niezwłocznie złożyć podania (M. S. Wojsk., Gabinet Ministra, Wydział Osad Żołnierskich), poparte załącznikami, wykazującemi wymogi, wyżej pod a) i b) przytoczone, jak również pisemne zobowiązanie do bezzwłocznego osiedlenia się i osobistego zagospodarowania otrzymanej osady. Podania poparte dowodami, że kandydat pracował na niwie społecznej, uwzględniane będą w pierwszym rzędzie

Zgłoszenia na rok 1922 przyjmowane będą do dnia 11 stycznia 1922 roku.

### Ziemia dla urzędników rolnych.

Do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego zgłosiła się delegacja Towarzystwa Urzędników Rolnych i złożyła memorjał w sprawie nabywania ziemi z majątków państwowych przez inteligentów bezrolnych, w pierwszym rzędzie przez tychże urzędników, jako fachowców. Prezes przyjął delegację przychylnie, obiecując uwzględnić odpowiednie podania. W memorjale zaznaczono, że z korzyścią dla Państwa będzie umieszczenie chociaż jednego fachowego i inteligentnego rolnika pomiędzy nieprzygotowanymi do samodzielnej pracy osadnikami.

W związku z powyższym, prezes Gł. Urz. Ziemsk. wydał okólnik, dotyczący t. zw. ośrodków majątków, parcelowanych przez Rząd. Ośrodki te będą pozostawiane do sprzedaży lub dzierżawy fachowym rolnikom, celem stworzenia z nich ferm wzorowych.

### Ludność Polski.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił drukiem tymczasowe wyniki spisu ludności. Dn. 30 września 1921 r. ludność wynosiła:

| | | |
|---|---|---|
| Województwo | Lwowskie. . | 2,724,327 |
| " | Kieleckie . . | 2,537,127 |
| " | Łódzkie . . | 2,256,655 |
| " | Warszawskie. | 2,111,165 |
| " | Lubelskie . . | 2,090,040 |
| " | Krakowskie . | 1,986,055 |
| " | Poznańskie . | 1,970,822 |
| " | Wołyńskie. . | 1,501,511 |
| " | Tarnopolskie. | 1,419,355 |
| " | Stanisławowsk. | 1,334,630 |
| " | Białostockie . | 1,295,086 |
| " | Nowogródzkie | 1,296,417 |
| " | Pomorskie. . | 941,461 |
| Miasto Warszawa . . . . | | 931,176 |
| Województwo Poleskie . . | | 865,035 |
| Śląsk Cieszyński . . . . . | | 145,241 |
| Ogółem w Rzeczypospolitej Polskiej . . . . . . . | | 25,406,104 |

Ogólna liczba ludności będzie jednakowoż znacznie wyższą, ponieważ liczyć się trzeba z pewnemi opuszczeniami, a także przewiduje się jeszcze uzupełnienia.

Prócz tego liczba podana nie obejmuje zupełnie osób, spisanych przez władze wojskowe.

Spis nie obejmował Górnego Śląska, którego część, przyznana Polsce, liczyła w roku 1910—892,896, w roku 1919—980,296 mieszkańców.

---

## Notatki polityczne.

### Wniosek nagły w sprawie oszczerstwa politycznego.

Klub posłów P. S. L. opracował wniosek nagły w sprawie antypaństwowej agitacji posła Jana Zamorskiego.

Wniosek ten brzmi:

„Poseł na Sejm Ustawodawczy, Jan Zamorski, wydał w r. b. nakładem „Dziennika Narodowego" w Chicago, broszurę, w której pod osłoną walki z socjalistami uwłacza czci armji polskiej, przedstawia Naczelnika Państwa jako zdrajcę Ojczyzny, tajnego sojusznika Niemców i zakapturzonego bolszewika. W tej broszurze poseł Zamorski, nazywając całą wyzwoleńczą walkę Polski o niepodległość w 1914 r. i późniejszych latach „akcją bandytów i rzezimieszków", w ten sposób charakteryzuje armję polską: „cała armja znalazła się w rękach socjalistów, socjalistyczni oficerowie czekali, aż żołnierz znużony cierpieniem rzuci front i z bronią w ręce przyjdzie zrobić obrachunek z Rządem i Sejmem".

Podczas wojny z bolszewikami, według słów posła Zamorskiego, część socjalistycznych oficerów uznała, że wojna między towarzyszami niema sensu i przeszła na stronę bolsze-

wicką. Zaczął się haniebny odwrót. Socjalistyczni oficerowie, którzy nie przeszli do bolszewików, zaczęli szerzyć popłoch i zamęt po to, ażeby bolszewików przepuścić przez całą Polskę, aż do granicy niemieckiej. Pan Zamorski oskarża dalej Naczelnika Państwa Piłsudskiego, że w porozumieniu z Niemcami dał się wywieść do Magdeburga. Oskarża dalej Piłsudskiego o to, że Lwów chciał oddać Rusinom, zaś Wilno—Litwinom. W końcu oskarża Piłsudskiego, że jest „druhem" bolszewików i prowadził wojnę z bolszewikami tylko dla zdezorganizowania kraju. W taki oto sposób przedstawia poseł Zamorski stan Polski wobec Polonji Amerykańskiej; cała zbrojna walka o niepodległość, to była walka „rzezimieszków", wojsko polskie jest w ręku zdrajców kraju; Naczelnik Państwa jest zdrajcą, niemieckim agitatorem i bolszewickim druhem.

Zważywszy: 1) że agitacja p. Zamorskiego podkopuje zaufanie Polonji Amerykańskiej do Polski i uniemożliwia lokatę pożyczek polskich w Ameryce i tem wyrządza ogromną szkodę interesom Polski jako kraju;

2) że oszczerstwa p. Zamorskiego rzucane na wojsko i Naczelnika Państwa są jawną zdradą i są wyzyskiwane przez wrogów Polski zagranicą dla przedstawienia Polski jako państwa komunistycznego, zgniłego i niemającego danych do dalszego rozwoju, niżej podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Marszałka, aby zwołał sąd marszałkowski celem rozpatrzenia i wydania wyroku w sprawie zbrodniczej agitacji posła Jana Zamorskiego, jako oskarżonego o czyny nielicujące z godnością posła polskiego".

Poseł J. Zamorski jest jednym z przywódców Narodowej Demokracji i należy do Związku Ludowo-Narodowego.

Sejm przyjął nagłość wniosku.

W dniu 30 listopada Sejm, po wysłuchaniu szeregu mówców, uchwalił ogromną większością głosów rezolucję następującą:

„Sejm po rozważeniu motywów wniosku p. Dębskiego w sprawie broszury p. Zamorskiego stwierdza, że ustępy tej broszury odnoszące się do osoby Naczelnika Państwa i armji mogą wyrządzić ciężką szkodę państwowości polskiej i wobec tego potępia tego rodzaju występ polityczny.

Sejm wyraża zdziwienie, że powołane do obrony interesów Państwa władze nie zabrały głosu w sprawie ustępów broszury p. Zamorskiego, przynoszących szkodę Państwu".

Należy podkreślić, iż Minister Sprawiedliwości oświadczył w Sejmie, że władze rządowe dla tego nie wystąpowały dotąd przeciw zniewagom, szerzonym przez prasę endecką, gdyż „były skrępowane wolą Naczelnika Państwa, który nie życzył sobie, aby wytaczano sprawy sądowe w obronie jego czci".

Słowa te p. Ministra pokryto oklaskami i okrzykami: „Niech żyje Piłsudski!".

### Sprawa Galicji Wschodniej.

Lwowski „Ridnyj Kraj" zestawia sprawę wileńską z kwestją Galicji Wschodniej, i pisze:

„Kwestje sporne Polski z sąsiadami, które były dotychczas na porządku dziennym, nie zawsze rozstrzygał miecz. Rozstrzygała je także wola ludności i wola państw zachodnich. Po Śląsku Górnym i Wilnie, przyjdzie kolej na nasz kraj, na Galicję Wschodnią. Wola ludności ma na rozstrzygnięcie tego losu wielki wpływ. Kto chce z tego korzystać, musi zjednać sobie ludność. I lepiej dać tej ludności dobrowolnie szerokie prawa, jak robić to pod przymusem i dyktatem obcych, lub z konieczności. Z przebiegu sprawy wileńskiej powinni Polacy zrozumieć, że nie wszystko stanie się wedle ich woli i że istnieją na świecie imperatywy, przed którymi trzeba ustąpić. Ze sprawy Wilna powinni przedewszystkiem wschodnio-galicyjscy Polacy nauczyć się, że sprawa naszego kraju nie musi być koniecznie rozstrzygnięta w taki sposób, jak ich niektórzy uczą pod pomnikiem Mickiewicza. W każdym razie i my będziemy mieli głos. Bez nas ona nie będzie rozstrzygnięta".

Dwie te sprawy — dodamy — są jednakże odmienne, jak to miał na celu zaznaczyć jeden z ustępów w orędziu Naczelnika Państwa. Lecz faktem jest, że udzielenie autonomji Małopolsce Wschodniej jest koniecznością i powinno dokonać się z naszej inicjatywy.

---

**Zgubione** zostały 2 dowody osobiste, wydane przez Starostwo Łuckie, na imię Aleksandra-Izaka Gołuba i Sabiny Gołub. Wymienione dokumenty uważać za nieważne.
116—1—1

**Skradziono** dowód osobisty, wydany przez Komendę Policji Państw. w Równem, na imię Elżbiety Świcy. 117—1—1

**Zgubiona** legitymacja wydana przez Policję m. Łucka w r. 1919 za Nr. 577 na imię Jojny Juz.
122—1—1

**Skradziono** legitymację wydaną przez Starostwo Łuckie 22/XI r. b. na imię Grzegorza Czmiela i jego żony Agafji Czmiel. 107—1—1

**Zaginął** paszport na imię Jaśkiewicza Antoniego, niestałego mieszkańca m. Piotrkowa, wydany przez władzę okupacyjną. 109—1—1

**Skradziony** został portfel z pieniędzmi i dokumentami: wekslami za podpisem L. Zilbermana, rachunkami fabryki Kanower w Radomiu i dowodem osobistym wydanym przez p. Naczelnika 2 rejonu pow. Łuckiego, na imię G. Gofmana. 108—1—1

**Zgubiony** został tymczasowy dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Przemyśl, pod nazwiskiem Jan Gałecki. 110—1—1

**Skradziony** został dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łuckie w miesiącu maju r. b. na imię Leona Krasko. 112—1—1

**Zgubiono** dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łuckie w r. b. na imię Mendla Birfelda. 111—1—1

**Skradzione** zostały pieniądze 14000 mk. i karta pobytu, wydana przez Magistrat m. Łucka na imię Mikołaja Prowatorowa. 113—1—1

**Zgubione** zostały w Łucku 2 dowody osobiste, na imię Jana Bandy i Jana Oleksinka. 121—1—1

**PRENUMERATA** wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

**OGŁOSZENIA** przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekście: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekście: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

**DROBNE OGŁOSZENIA** i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*